

Piotr Gaszczyński – „Pływanie (a)synchroniczne”

Teatr dla Wszystkich, 10 października 2025

Link: <https://teatrdlawszystkich.pl/plywanie-asynchroniczne/>

Ryba: symbol pojemny jak ocean – od życia, szczęścia, płodności, po wędrówkę w zaświaty. To też słowo-klucz „Arizony”, najnowszej premiery w Teatrze Barakah. Płynimy więc w nieznane.

Scena przy Paulińskiej konsekwentnie realizuje wizję teatralnych wariacji ważnych i nietuzinkowych filmów. Tym razem źródłem powstania przedstawienia jest *Arizona Dream* Emira Kusturicy. Wybór nieoczywisty, ale kontynuujący pewien oniryczno-groteskowy koncept, który odnaleźć można w innych spektaklach – czy to w *Twin Peaks*, *Requiem dla snu*, czy chociażby częściowo w *Amorii*.

To, co odróżnia *Arizonę* od wspomnianych przedstawień, to swoista kilkupiętrowa ironia. Poza balansowaniem na antypodach różnych czasów i przestrzeni – co samo przez się bierze w spory nawias takie kategorie jak życie i śmierć bohaterów, ich motywacje czy pragnienia – twórcy wkładają akcję w ramy współczesnej Polski. Wujek Leon (Michał Kościuk) to postać utkana z podlaskich memów, ale jednocześnie mająca w sobie ciepło, które potrafi wzruszyć. Jeśli istnieje nasz rodzimy, rubaszny, queer „Polski B”, to wzdychający do ciepłych krajów Leon jest jego ambasadorem.

Trójkąt Axel (Hubert Woliński), Elaine (Monika Kufel) i Grace (Matylda Sawicka) prowadzi widzów w zakamarki dwuznacznych zależności. Matka, córka i przybyły w rodzinne strony chłopak tworzą między sobą sieć pełną erotycznych napięć, przemocy i pędu ku śmierci (*Eros i Tanatos Freuda forever*). Tak naprawdę to, czy ktoś w danym momencie akcji żyje, czy nie – nie ma najmniejszego znaczenia dla scenicznego świata. Nie o to tu chodzi. Podlaska Arizona jest czymś na kształt limbo, miejscem przeobrażeń, możliwością uformowania się na nowo.

Wieczni marzyciele, przybierający różne maski poszukiwacze własnej tożsamości – tak można określić mieszkańców tego przepelnionego realizmem magicznym miejsca. W gruncie rzeczy o tym przede wszystkim jest ten spektakl: o dążeniu do realizacji własnych pragnień przy jednoczesnej świadomości niemożliwości ich pełnego spełnienia. To wewnętrzne rozdarcie również nie jest pozbawione ironii (kolejne piętro). Przykład? Paul (Dawid Tas) – niespełniony aktor, recytujący klasykę literatury (swoją drogą: niezwykle porywająco!) na lokalnej scenie, przed komisją złożoną z członkiń koła gospodyń wiejskich.

Ryba. Słowo wybrzmiewające podczas spektaklu w różnych kontekstach i momentach – za każdym razem z innym natężeniem i intonacją. Bohaterowie płyną, brodzą w gąszczu swoich myśli, kręcą się wokół sedna swoich pragnień niczym Welonka w szklanej kuli. Ponoć nigdy nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. A co w przypadku, gdy nigdy się z niej nie wyszło?